Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 67 Lwów, środa 22 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kalendarzowa wiosna

Dnia 21 marca zaczyna się wedle kalendarza wiosna. Coprawda, właśnie w tym dniu oziębiło się i prószył śnieg, ale to nie zmienia faktu, że nietylko wedle kalendarza, ale i wedle panujących w naszym klimacie „zwyczajów" idziemy ku wiośnie.

Wiosna — nadzieja dziesiątków tysięcy ludzi, że skończą się ich męczarnie, ich przymusowe wedle recepty sanacyjnej zaciskanie pasa. Kroplami może — pewne to nie jest — zacznie się powrót do t. zw. normalnych stosunków pracy i życia dla pewnej ilości tych ludzi, których z odcieniem lekceważenia nazywa się bezrobotnymi i jako intruzów, jako uciążliwe części społeczeństwa się traktuje.

Nie można i nie trzeba naturalnie się łudzić, jakoby odpływ z list rejestracyjnych czy bez list odbywał się w tak pospiesznem tempie, jak przypływ w jesieni. Niema widoków, aby w jednym tygodniu po 10.000 i więcej ludzi znalazło pracę, jak ją przed kilku miesiącami masowo tracili. Wiadomo: przesilenie zaostrza się, o otwieraniu nowych warsztatów pracy, czy o powiększeniu jeszcze będących w ruchu nie słychać, natomiast straszna rubryka „redukcje" nie schodzi ze szpalt pism, przeciwnie — powiększa się i to już w formie prawdziwych tragedyj, których „bohaterami" są broniący się przeciw ich skutkom.

Przez całą zimę mówiło się o jakichś robotach publicznych przy masowem zatrudnianiu bezrobotnych. Występowano z różnemi mniej lub więcej fantastycznemi projektami, jak np. projekt p. Moraczewskiego przeznaczenia 200 miljonów złotych na takie roboty. Wszystkie te projekty i zapowiedzi miały wspólną słabą stronę: nie podawały, skąd ma się wziąć fundusze na ich zrealizowanie. Coprawda, wszystkie takie projekty wychodziły z założenia, że jedyną możliwość ich zrealizowania ma w rękach państwo. I to jest charakterystyczne: kapitał prywatny, który robi awantury o zbytnie wtrącanie się państwa do życia gospodarczego, stworzywszy nawet na te swe żale specjalne określenie „etatyzm" — ten tak zazdrosny o swą „świętość" kapitalistyczną nazywającą się inicjatywą prywatną kapitalizm, skapitulował i chętnie zrzeka się tej inicjatywy na rzecz państwa, gdyż wie, że sam jest bezsilny i że bez pomocy państwa dawno należałby już do niesławnej przeszłości.

A co państwo może zrobić dla spełnienia nadziei związanych z nastaniem wiosny? Za kilka dni zacznie działać nowy budżet, dźwigając ze sobą ciężar zeszłorocznego deficytu; za kilka dni będziemy wiedzieli, ilu i jakich — obok już znanego prezesa i naczelnego dyrektora — dyrektorów, poddyrektorów, naczelników i t. d. otrzyma fundusz pracy, ale nie tak rychło dowiemy się, co ten fundusz pracy zrobi dla rozpoczęcia bodaj dzieła, do którego jest przeznaczony: do dania pracy tym, którzy na nią jak na zbawienie czekają.

I kto wie, jak długo będą czekali nawet przy pomyślnych warunkach atmosferycznych. Są przecież ważniejsze rzeczy niż zajęcie się losem bezrobotnych; jest wielka polityka, jest troska o pełnomocnictwa, jest walka z uniwersytetami — praca dla ludzi najmniej sprawia kłopotów tym, którzy z urzędu mają się nią zająć

O cenę węgla i płace robotnicze

Rząd postanowił — tak donosi prasa — obniżyć cenę węgla na rynku wewnętrznym o przeciętnie 18%. Równocześnie donoszą, że minister opieki społecznej oświadczył delegacji wszystkich związków górniczych, że rząd nie dopuści do obniżenia zarobków w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem, jak nie dopuścił w znanem orzeczeniu komisji arbitrażowej do obniżenia zarobków w górnictwie górnośląskiem.

Magnaci węglowi wszczęli alarm. Jeden z organów lewjatańskich „Kurjer Polski" wywodzi, że obniżenie cen bez równoczesnego obniżenia zarobków jest nie do przyjęcia, przyczem zdradzają publiczną tajemnicę, że straty ponoszone na wywozie muszą być skompensowane zyskiem sprzedaży wewnętrznej. W artykulach „Kurjera Polskiego" ciągle powtarza się znany zwrot o wysokich kosztach własnych z powodu podatków, świadczeń społecznych, wysokich taryf kolejowych itd., przyczem między wierszami można wyczytać groźbę, że jeżeli rząd zadekretuje obniżenie cen bez obniżenia płac, przemysłowcy węglowi ograniczą wywóz i całkiem otwarcie stawiają pytanie: jak to wpłynie na nasz bilans handlowy i w konsekwencji na walutę.

Są to naturalnie puste groźby, gdyż przemysł węglowy nie mógłby bez wywozu wogóle istnieć, czego dowodem fakt, że mimo ciągłych narzekań na „straty" walczy zacięcie o utrzymanie rynków zbytu. Poważniejszą już jest groźba pod adresem robotników, mówiąca o zatopieniu kopalń, o wydaleniu kilkudziesięciu tysięcy górników itd. Naturalnie, że baronowie węglowi nie wzruszają się rozpaczliwemi środkami obrony, jakie zagrożeni w swym bycie górnicy już tu i ówdzie stosują: ich zyski są ważniejsze niż życie tysięcy a z rodzinami kilkudziesięciu tysięcy ludzi i dlatego ciągle po wtarzają w kółko: obniżki płac, obcięcie świadczeń społecznych, opusty podatkowe itd. Zamało im tego, co zyskują przez ustawę o czasie pracy i urlopach, przez darowanie podatku majątkowego, przez już dokonane obniżenie taryf kolejowych, przez wyjątkowe ceny za węgiel dla kolei itd. — grunt dla nich to powiększenie zysków kosztem robotników, gdyż na to są duchowo i materjalnie nastawieni, w ich sercach i kieszeniach przeważają ponad wszystkie inne możliwości zarobkowe chęć i dążenie do okazania robotnikom swej siły.

Walka o cenę węgla zamienia się w walkę o zarobki i życie robotnicze. A ponieważ jesteśmy przy zwyczajeni do tego, że ulgi dla społeczeństwa powstają kosztem klasy robotniczej, należy się obawiać, że i obniżka cen węgla — zupełnie zresztą usprawiedliwiona i konieczna — dokona się kosztem robotników, kosztem ich i tak marnych zarobków. Lewjatan jest potężny, a wśród przemysłowców baronowie węglowi są najpotężniejsi, rząd ich potrzebuje jako podpory systemu, podczas gdy kurs antyrobotniczy święci wprost orgje.

* * *

Magnaci węglowi rozmyślili się. Na zebraniu Rady zjazdu przemysłowców węglowych w Sosnowcu uchwalono odwołać zapowiedzianą od 1 kwietnia obniżkę płac w zagłębiu dąbrowskiem. Wobec tego cofnięcia się stały się zbyteczne zapowiedziane konferencje w ministerstwie i zapewne uniknie się zapowiedzianych strajków górniczych. Ofiary poniesione dotychczas przez górników nie poszły na marne.

Śliska ankieta

—o—

Pośród młodzieży akademickiej i gimnazjalnej w Krakowie rozdano w ostatnich dniach następujące kwestjonarjusze do wypełnienia:

ANKIETA

Opisz treściwie i wyczerpująco wszystko, co przypominasz sobie, względnie co wiesz o nielegalnych stowarzyszeniach młodzieży, tajnych związkach, organizacjach, klubach, gromadach, „paczkach" itd. Pisz zupełnie otwarcie i szczerze. Osoba zbierająca ankietę oraz jej autor zapewniają, iż nie będą dociekać, kto jest autorem poszczególnych odpowiedzi. Ankieta niniejsza służy wyłącznie celom naukowym. — Ankietę możesz wrzucić do skrzynki listowej **Studjum Pedagogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ulica Straszewskiego 27, parter.**

Nazwiska nie podawaj, lecz napisz wiek ..... (lat), obecny twój zawód ....

Podaj wyczerpujące odpowiedzi na następujące punkty:

1) Geneza związku (co było przyczyną powstania grupy? Jeżeli lektura — to jaka, jeśli naśladownictwo — to czego, a może co innego, np. zatargi itp.? Czy były wstępne przygotowania i ew. jakie? kto był założycielem? itd.).

2) Nazwa i hasło (jeśli były — jakie?).

3) Cel i charakter (np. wojowniczy, zabawowy, sportowy i ideowy itp.).

4) Przewodnik (jeśli wogóle był, podaj jego charakterystykę, stosunek do grupy, czy narzucił się grupie, czy też został przez nią wysunięty itd.).

5) Członkowie (jak się odbywało werbowanie członków, skąd pochodzili — miasto, wieś, zamożni, ubodzy, jedynacy, sieroty, z jednej kamienicy, ulicy, klasy, bursy, ich wiek i liczba, zawód, chłopcy czy dziewczęta, jak się odbywało ich przyjmowanie, czy pełnili jakie funkcje, jeśli tak, to jakie itd.).

6) Oznaki, ordery, medale (przez kogo i zaco nadawane, z czego zrobione, gdzie noszone, jak wyglądały — narysuj — itd.).

7) Tajny alfabet lub inne znaki umówione, sygnały, podpisy itd. (jeśli były, jak wyglądały — narysuj — co oznaczały, kiedy się niemi posługiwano itd.).

8) Zebrania i zajęcia (gdzie się odbywały, kiedy, jak długo trwały, jaki miały cel, co było tematem pogawędek, rozmów itd.).

9) Kary (jeśli istniały — to jakie, kto ich udzielał i za co itd.).

10) Majątek (jeżeli był — co go stanowiło, kto nim dysponował, gdzie przechowywano, jak powstawał — składki, łupy, kary — itd.).

11) Czas trwania i przyczyna rozwiązania (zaznacz, od którego i do którego roku kalendarzowego trwał „związek" i z jakiego powodu przestał istnieć).

12) Tutaj można swobodnie wypowiedzieć się na tematy nie poruszone w poprzednich punktach.

* * *

Autorowie powyższego kwestjonarjusza widocznie nie zdawali sobie sprawy z tego, jak bardzo zatarta tu jest granica między ankietą naukową a wywiadem policyjnym. Kto tu daje gwarancję (i jaką?), że odpowiedzi „zupełnie otwarte i szczere" nie dostaną się — powiedzmy: przypadkiem — do rąk ludzi, którzy potrafią z nich zrobić użytek nie naukowy, lecz taki, jaki bywa zwykle robiony z denuncjacyj? Dobrotliwe zapewnienia na czele kwestjonarjusza bynajmniej nie stanowią dostatecznie uspokajającej rękojmi, zwłaszcza w erze „wychowania państwowego". Nasuwa się zatem pytanie, jakim sposobem studjum pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego gra rolę pośrednika w tej niebezpiecznej ankiecie?

—ooo—

Dyktatura w piórkach „parlamentaryzmu"

W czasie ostatnich wyborów „sanacja" nawoływała ludność do głosowania na Jedynkę w taki sposób:

> kto pragnie, żeby zapanował **dobrobyt** w kraju i żeby Polska miała **dobrą konstytucję**, niech głosuje na listę Marsz. **Piłsudskiego.**

Wyborców, co tych nawoływań usłuchali, dzisiaj niewątpliwie podziw zbiera, z jaką to jednak rzetelnością i akuratnością obóz „pomajowy" spełnił swoje obiecanki.

„Dobrobyt" mamy już taki, że każdy obywatel w mieście czy na wsi aż... puchnie od jego nadmiaru...

A co do konstytucji to przez rozmaite „interpretacje" i „uzusy" została ona już tak „wydobrzona", że nic w niej chyba nie pozostaje do... poprawienia.

Wyrazem skończonej już „doskonałości" naszego państwowego ustroju jest ostatni rządowy projekt ustawy „o pełnomocnictwach", jakich „czynnik rządzący" domaga się nie tyle od parlamentu, ile raczej od... swego służalczego BBWR., gdyż w komedji „uchwalania" przez Sejm owych „pełnomocnictw" opozycja udziału nie bierze, stojąc na stanowisku, że żaden na świecie szanujący się parlament, ani nawet żadna szanująca się większość rządowa, na podobnie poniżającą rezygnację ze swych **praw zasadniczych** — stanowiących zarazem zasadnicze wobec kraju **obowiązki** — zgodzić się przenigdy nie może.

O projekcie rządowym już pisaliśmy. Brzmi on, wraz z „motywacją", krótko i węzłowato, jak rozkaz w koszarach. Sejm, w formie generalnego pełnomocnictwa, przelać ma na Rząd **wszystkie swoje ustawodawcze atrybucje,** z wyjątkiem art. 44, traktującego o zmianie niby „obowiązującej" Konstytucji... Ta skromność, rezygnująca w swych pełnomocnictwach z rzeczonego artykułu pochodzi stąd, że — jak wspomnieliśmy — Konstytucja Polski, w drodze „praktyki" została już tak „naprawiona", że nad jej „dekretowaniem" nasi „prawnicy" pomajowi głowy sobie łamać nie potrzebują.

Poza tym jednym wszakże artykułem „pełnomocnictwa" **zabierają parlamentowi wszystko,** co tylko należy do kompetencji władzy ustawodawczej, jaką winna być i wszędzie bywa **reprezentacja parlamentarna ludności.**

Ustrój naszego państwa doszedł tedy do takiego już „naprawienia", że znika wszelka granica między władzą **ustawodawczą i kontrolującą** a władzą **wykonawczą i kontrolowaną,** gdyż wszystko zjednoczy w sobie Rząd, jako już jedyny i niepodzielny arbiter we wszystkich kwestjach, dotyczących **praw i bytu 32 miljonów obywateli kraju.**

Na mocy „pełnomocnictw" każdy więc gabinet, jaki tylko spodoba się „czynnikowi" naszemu „odkomenderować" chwilowo na „zmianę warty", czyli — **grono złożone z 13 panów,** w dodatku niewiadomo o jakich „kwalifikacjach", bezapelacyjnie będzie mogło rozstrzygać najdonioślejsze dla ludności i państwa zagadnienia. Może zatem: 1) zmienić **ordynację wyborczą** np., by ją „usprawnić" w odpowiednio „brzeski" sposób, 2) nakładać **nowe podatki,** 3) zaciągać **pożyczki zagraniczne** lub przyznawać **nowe koncesje,** choćby one — jak np. tranzakcja zapałczana z osławionym **Kreugerem** lub kolejowa z koncernem **Schneidra** — niewiadomo jak obarczały ludność, 4) **zawierać traktaty** z innemi państwami i to nietylko handlowe, ale i polityczne, 5) zmieniać dowolnie — w drodze dekretów — całe ustawodawstwo we wszystkich dziedzinach naszego społecznego życia.

A jeszcze jedna i to chyba najważniejsza z owych „pełnomocnictw" wynika konsekwencja — **wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju.**

Sytuacja zatem dla przeszło 30-miljonowego społeczeństwa staje się **najzupełniej jasną...** Zdaje też sobie z niej sprawę i pokorna większość rządowa, która ze **ślepą, niewolniczą uległością** uchwali jednak „pełnomocnictwa" w tej formie, w jakiej uchwalić jej kazano!...

W historji naszego parlamentaryzmu podobnie **nieograniczone,** zupełnie ogólne, **generalne pełnomocnictwa** spotykamy poraz pierwszy. Otrzymał je w r. 1924 gabinet **Grabskiego** z wyszczególnieniem spraw, w których wolno Rządowi dekretować. W okresie pomajowym mieliśmy pełnomocnictwa w r. 1926 i w roku ubiegłym. Ale jedne i drugie również zawierają ograniczenia, wyraźnie wskazujące czego Rządowi bez parlamentu załatwiać nie wolno.

Obecne pełnomocnictwa dają Rządowi — całkiem już formalnie, bo w formie „ustawy sejmowej", wydanej z mocy „obowiązującej Konstytucji"!... — **wręcz nieograniczoną władzę dyktatorską.** Warto przytem podkreślić, iż wypadki tak się jakoś „przypadkowo" układają, że takich samych nieograniczonych pełnomocnictw zażąda od parlamentu... **Hitler,** „zbawca" Niemiec i że jego „narodowo - socjalistyczna" chuliganerja żądanie jego również ślepo wypełni.

Co skłoniło nasz Rząd do wniesienia projektu, wykazującego przedewszystkiem **brak wszelkiego zaufania i uznania** dla własnej większości: czy złość na BB., który swą „pracą parlamentarną", wszystkiemi swojemi wystąpieniami i wewnętrznemi kłótniami, **coraz bardziej się ośmiesza i kompromituje,** czy też jakieś „głębsze" pobudki, np. zoologiczna nienawiść do wszelkiego parlamentaryzmu, nawet „sanacyjnego", nad tem nie warto się nawet zastanawiać.

Nie warto również poważniej rozstrząsać krótkich, paruwierszowych „motywów" projektu. Bo parlament w razie potrzeby zwołać można **nawet telegraficznie.** A powoływanie się na „powagę położenia" światowego wymagałoby właśnie **polityki odwrotnej,** a więc oparcia się **właśnie o parlament,** choćby tylko pozornie i formalnie, przecież jednak reprezentujący całe społeczeństwo.

Ale ów głęboki „rozum stanu", który wszystko robi **naodwrót i naprzekór zdrowemu rozumowi** cechuje wszystkie podobne „systemy".

Zobaczymy jeno, co z tego wszystkiego wykluje się dobrego dla kraju, wobec którego nie będzie już teraz można za skutki swej gospodarki **zwalać winy na „opozycję" i wogóle „sejmowładztwo",** bo wszystkie dalsze „sukcesy" i „zasługi" spadną niepodzielnie na sam „czynnik"...

kcz.

Wspinanie się ku... barbarzyństwu

Pan Juljusz Kaden-Bandrowski, czołowy pisarz „piłsudczyków", zapytany przez redakcję „Epoki", co myśli o współczesnym kryzysie duchowym, odpowiedział m. in. w te oto słowa:

> „Należałoby zbadać, czy nie da się obronić teza — **że rozbój i gwałt są takim samym motorem postępu,** jak akty dobroci i miłości. Nie zapominajmy o tem, **że pała była pierwszym w dziejach momentem postępu.** Pierwotny dzikus, jaskiniowiec, uzbrojony w maczugę, począł wspinać się po szczeblach historji od barbarzyństwa ku cywilizacji".

Że pierwotny dzikus wspinał się ku cywilizacji przy pomocy maczugi, to był w porządku. Ale że p. Kaden-Bandrowski w 20-em stuleciu chce się wspinać... ku barbarzyństwu przy pomocy pały, rozboju i gwałtu — to nie jest to żaden postęp, lecz straszliwe bankructwo świeczników faszyzmu.

Nic też dziwnego, że p. Kaden-Bandrowski, wielbiciel pały, rozboju i gwałtu, nie dostrzega wcale „osobliwego kryzysu" duchowego. Gdzie niema ducha, tam niema też kryzysu duchowego.

EDWARD SZYMAŃSKI.

O kulturze robotniczej kapitalistycznej i socjalistycznej

W związku z ukończonym, a zorganizowanym przez TUR **„Tygodniem Kultury Robotniczej"** w Polsce, należałoby zainicjować w prasie socjalistycznej niepodjętą dotychczas wymianę zdań na temat tejże kultury choćby pomiędzy działaczami oświaty robotniczej, instruktorami i członkami Zarządu TUR. Dotąd bowiem w tej dziedzinie **praktyka** wyprzedza **teorję** przynajmniej o tyle, że każde ognisko kultury robotniczej ma własne metody wychowawcze, własny niepisany program codzienny i własne określenie „kultury robotniczej", jako swego zadania. Wydaje mi się, że sprawa **treści** tej kultury, sprawa jej charakteru zewnętrznego i dróg, jakiemi kroczy do celu i do jakiego celu — wymagają sumiennego przedyskutowania i oświetlenia.

Przedewszystkiem więc samo niefortunne określenie: **kultura robotnicza.** Mogłaby to być np. i kultura chrześcijańska, ponieważ, mimo wszystko, większość robotników zalicza się do „wierzących"; mogłaby to być i kultura antychłopska, skoro tylko „robotnicza". Niewiele dziś mówi wyraz „robotnicza", którego może użyć i N. P. R., i kto tylko chce. Nie o samych robotników tu chodzi i „robotniczość" nie jest żadnym celem. Wiem, że idzie tu o kulturę **socjalistyczną,** a choć i to określenie nie jest najlepsze (o czem poniżej), pozwoliwszy sobie zdziwić się, czemu nie użyto tego terminu, zamiast podkreślać właśnie socjalistyczność i wyrabiać słowu „socjalizm" siłę atrakcyjną—przejdę do kilku uwag nad warunkami, w jakich się znajduje kultura robotnicza w Polsce i nad jej zadaniami na dziś i na przyszłość.

Nie mam zamiaru analizować szerzej pojęcia kultury wogóle. Dla marksistów określenie jej genezy i charakteru nie nastręcza trudności i nie rozbija całości zagadnienia bezpłodnem wartościowaniem. Pragnę tylko stwierdzić, że w odniesieniu do aktualnej rzeczywistości i słowa „kultura socjalistyczna" nie odpowiadają prawdzie z tego prostego powodu, że kultura socjalistyczna jest nie do pomyślenia bez socjalizmu. Dopiero bowiem w ustroju bezklasowym na podłożu nowych form ekonomicznego bytowania wytworzy się nowa psychika masowa, która stworzy nową, socjalistyczną kulturę. Wtedy to, co się na kulturę składa, a więc organizacja współżycia, taka czy inna stopa życiowa, nauka i sztuka dadzą nowy typ człowieka, o jakim teraz, żyjąc po uszy w ustroju kapitalistycznym, realnie **myśleć** nie można, ani go wychować.

A jednak o kulturze socjalistycznej mówić należy i teraz, **należy i teraz tworzyć ją,** licząc się z układem sił i warunków w tym sensie, aby z obecnej psychiki człowieka masy wyodrębniać i rozwijać wszystkie zadatki nowego człowieka jutra. Żyjąc w okresie wyraźnie przedrewolucyjnym, trzeba zdać sobie sprawę z wszystkich możliwości i wszystkich obowiązków wobec socjalizmu, do tych możliwości i obowiązków naginać pracę kulturalną, pamiętając, że każdy błąd mści się teraz ze zdwojoną siłą i że nieświadomość należy dziś do błędów.

Jasne jest, że środki oddziaływania kulturalnego w ogromnej większości nie są w naszem władamniu. Jasne, że nędza mas czyni je dość obojętnemi na słowo, na myśl, na argument. Taktyka kapitalizmu prowadzi je do apatji, do ubiegania się wszelkiemi środkami o ochłap zasiłku, jałmużny i t. d. demoralizując je celowo i świadomie. Zadaniem kultury socjalistycznej jest przeciwdziałać apatji, rozbudzać usypiany nastrój rewolucyjny wszelkiemi dostępnemi środkami, a środkami kulturalnemi w szczególności, jako działającemi emocjonalnie. Słowo żywe i pisane, odczyt, inscenizacja, śpiew — wszystko na front!

W sytuacji rewolucyjnej musi kultura socjalistyczna być kulturą rewolucyjną — inaczej zamiast pomagać, szkodzi. Niema tu dwóch zdań. Dlatego i wewnętrzna działalność kulturalnych placówek robotniczych musi nastawić się na samokształcenie teoretyczne, gdyż obowiązkiem dzisiejszej młodzieży socjalistycznej będzie jutro budowanie socjalizmu, jak dziś jest — burzenie kapitalizmu. I pod kątem tych dwóch zagadnień winna być prowadzona akcja antywojenna, antyklerykalna, walka o prawo i wszelkie inne odmiany humanitaryzmu. Co więcej, każdy kulturalny działacz i każdy działalność kulturalnych centrów socjalistycznych objęty robotnik, musi poznać brzydotę i zgniliznę ładu istniejącego równie dobrze, jak słuszność i celowość urządzeń socjalistycznych. Inaczej bowiem działalność uświadamiająca nie zasłuży na nazwę kulturalnej i kiedyś przyjdzie wszystko odrobić może w cięższych pedagogicznie warunkach: bez pomocy **mas.**

Tak więc kultura robotnicza może być tylko rewolucyjną, jeśli ma być socjalistyczną. A socjalistyczną musi być, jeśli ma być rewolucyjną. Ośrodki jej muszą stać się nietylko kuźniami myśli i zapału, ale przyciągać do siebie proletarjat szeroką demokracją wewnętrzną i zaprzeczeniem etyki kapitalistycznej przez tworzącą się na zasadach wspólnej pracy i wspólnych owoców etykę socjalistyczną.

I z dumą stwierdzić należy, że kultura socjalistyczna w Polsce idzie tą właśnie, jedyną słuszną drogą.

O daninie majątkowej

Mowa pos. tow. Z. Zaremby wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dn. 17 marca 1933 r

WIELKI SYMBOL.

Dzisiejsza uchwała ma niewątpliwie symboliczne znaczenie. Podatek majątkowy odgrywał w naszem życiu publicznem rolę wielkiego symbolu, symbolu ofiarności, którą okazała w jednym tylko momencie klasa posiadająca w stosunku do Państwa.

W r. 1923 wśród entuzjazmu i wielkiego i podniesienia nastrojów ofiarowali posiadacze majątków ziemskich i kapitałów miejskich część tych majątków na to, żeby stworzyć fundamenty gospodarcze i finansowe Państwa. Ale zapału tego wystarczyło tylko zaledwie na parę lat. Po paru latach ten zapał wystygł, zginął gdzieś i na jego miejsce została skarga, stałe domaganie się zniesienia resztek daniny majątkowej. Wytworzyła się przy tem w społeczeństwie sytuacja taka, że ci najdrobniejsi posiadacze w mieście i na wsi, chłopi, rzemieślnicy i sklepikarze, ci drobni posiadacze, których majątek został oszacowany nie powyżej 10.000 zł., że ci opłacili daninę majątkową; zaległościami zaś mogli się poszczycić ci, którzy wielce krzyczeli o swojej ofierze na rzecz Państwa, ale teraz, kiedy przyszło płacić, kieszeń swoją zamknęli.

W tych zaległościach podatku majątkowego, w tem, że nie spłacili tego podatku bogacze, w tem, że te wielkie zaległości figurują w naszym budżecie, **był symbol ciągle kłujący w oczy nasze społeczeństwo; wskazujący kto jest tym, który nie chce ponosić żadnej ofiary na rzecz Państwa,** który raz uniósł się patrjotycznym frazesem na to tylko, żeby teraz mówić co innego słowami p. Wierzbickiego.

ZMORA, KTÓRA ZAWADZA.

P. Andrzej Wierzbicki mówi tak: **Podatek majątkowy jest przeżytkiem antygospodarczym, liczmanem, zmora jego zawadza nam przy każdem poruszeniu. Musi być zniesiony!** Ten sam pan, który przed 10 laty śpiewał peany pochwalne o tej ofiarności klas posiadających, powiada, że to jest „zmora", która go dusi. Dusi go wyrzut sumienia, dusi go to zaprzepaszczenie całego życia, przejawiające się w tych zaległościach podatkowych w tem, że ten podatek trwał 10 lat i jeszcze dotąd nie został spłacony. I dziś tę „zmorę" Rząd usuwa.

Nie poraz pierwszy przychodzi z tem do Sejmu. Kiedy Rząd przyszedł z ustawami podatkowemi, które nakładały nowe olbrzymie ciężary na ludność wsi, podnosiły ogromnie podatek budynkowy, podnosiły podatek gruntowy, przeprowadzały stałą daninę majątkową, żaby umorzyć dotychczasowy podatek majątkowy, sejm poprzedni tę ustawę odrzucił w pierwszem czytaniu. Odrzucił i wskazał, że nie tędy jest droga dla prowadzenia polityki rzeczywiście finansowej Państwa, nie drogą zwalniania bogaczy, a nakładania wszystkich ciężarów „na najbiedniejszych". **I tem okazał Sejm zeszły, że jeszcze miał związek z masami ludowemi, że jeszcze nie panowali w nim panowie starostowie, wojewodowie i ministrowie, ale, że w nim jeszcze byli w większości przedstawiciele rzeczywiści ludności polskiej.**

Dzisiaj te rzeczy zmieniły się tak gruntownie, że Panowie mogą przyjść i ten podatek, tę „zmorę", duszącą p. Wierzbickiego, mogą usunąć, mogą ją pogrześć i kamieniem przywalić.

„KOMPROMIS WEWNĘTRZNY".

To, co uchwaliła w swoim czasie Nar. Demokracja, było bądź co bądź ustępstwem na rzecz „Lewiatana", ale z pewną—że tak powiem—pokrywką. Ale BB musiał spełnić rozkaz ściśle według tego, czego żądał od nich „Lewiatan", czego żądał p. Wierzbicki. Dla BB. ten „kompromis wewnętrzny", o którym tu mówił jeden z posłów BB., a który zawarł p. Zawadzki, był za szeroki i musiał zawrzeć łagodniejszy kompromis na 5 lat, a po 5 latach i ta „zmora" zginie. Pozostanie tylko nazwa, bo już z podatku majątkowego, daniny majątkowej, z chwilą, kiedy zostanie przyjęty projekt Komisji, z projektu Klubu BB. już nie zostało nic.

Pomiędzy 10 lutego, to jest datą, kiedy wyszedł list Ministra do Sejmu, i 9 marca, to jest datą, kiedy została ta sprawa postawiona na porządku dziennym w Komisji, podatek majątkowy, danina majątkowa, zniknęła. I tu się w tym akcie dokonywają dwa właściwie akty, zupełnie odrębne: Jeden, to jest zupełne zlikwidowanie, przekreślenie dotychczasowej daniny majątkowej, drugi — wprowadzenie nowych podatków do trzech podatków istniejących dotychczas. To są dwie zupełnie różne sprawy, połączone czysto mechanicznie w tej ustawie, połączone tak, jak tego wymagał widać „kompromis wewnętrzny" pomiędzy grupkami BB, a właściwie, jak wymagał interes „Lewiatana".

ZAPOMNIANA ROCZNICA.

Gdy mamy do czynienia obecnie z likwidacją podatku majątkowego, pozwolą Panowie, że na chwilę zatrzymam się nad **likwidacją parlamentaryzmu, jaką otrzymujemy obecnie.** Przecież dziś jest ni mniej ni więcej — tylko rocznica Konstytucji, obowiązującej w Polsce, — Konstytucji 17 marca. O tej rocznicy warto przypomnieć bo, ta rocznica przechodzi niezauważona, bo mamy tylu „świętych pańskich", jak św. Józefa, którego święto się obchodzi, że sprawa święta Konstytucji stoi poza nawiasem uwagi publicznej.

Warto jednak w tę rocznicę przypomnieć jedną rzecz, iż cały parlamentaryzm jako system polityczny powstał na tle zagadnień podatkowych, powstał na tle tego, że **obywatele szukali obrony przed samowolą wyzysku sfer rządzących, szukali wpływu, ażeby móc przedewszystkiem w dziedzinie ciężarów, nakładanych na obywateli, znaleźć ulgi.** I tu obywatele polscy mają dziś wspaniałą likwidację.

GALOPADA PODATKOWA.

Tamten Sejm wybrany swobodnie, mogący się jeszcze nazywać Sejmem, tamten Sejm był zły, trzeba go było skończyć Brześciem, bo nie chciał uchwalić darowania podatku majątkowego, nie chciał nakładać nowych ciężarów na wieś, nie chciał uchwalać tych ciężarów. Ten Sejm jest dobry i posłuszny. Ten Sejm, który już właściwie nie jest Sejmem, bo przeprowadza nie twórczość podatkową, ale **poprostu galopadę podatkową uprawia.**

Tu tow. Zaremba wylicza wszystkie ciężary jakie Sejm obecny w dwóch poprzednich sesjach nałożył na ludność i oblicza, że podatki te wynoszą razem 300 milj. zł.

W tem pośpiesznem tempie, tak sobie na poczekaniu, przychodzi się na Komisję, załatwia, zmienia, przyjmuje i wchodzi ta „radosna twórczość" w życie. W tej sesji mamy te nowe podatki przyjąć i przyjęliśmy już około 130 miljonów zł. nowych opłat, a wczoraj Fundusz Pracy. Proszę Panów, a w tym właśnie czasie, kiedy w tych wymienionych opłatach i podatkach, jakie Panowie widzieli z tytułów zaledwie, 2 czy 3 podatki dotyka klasę posiadającą, reszta podatków dotyka najbiedniejszych, szarą masę biedaków. Panowie przychodzicie na tę samą sesję z tem, że wnosicie daninę majątkową.

LEKCJA PARLAMENTARYZMU.

To jest ta lekcja parlamentaryzmu. Po tej lekcji będzie można powiedzieć ludziom, że słuszny jest napis, jaki jest pod portretem Piłsudskiego w kurytarzu Senatu: „Piłsudski, twórca parlamentaryzmu". Teraz dopiero Piłsudski uczy, co jest parlamentaryzm wart. Teraz to pokazał, kiedy odbiera, kiedy już odebrał, kiedy bije w tę ludność podatkami, kiedy narzuca coraz to nowe podatki. Teraz uczy i tę lekcję przeprowadzacie doskonale w oczach całego Państwa. I dlatego nie dziwcie się, że mówimy przez okno, bo do kogoż mamy mówić? Czy mamy mówić do przedstawicieli starostów i wojewodów? My tylko mówimy dla galerji i przez okno, a nie do tego audytorjum.

PODZIAŁ CIĘŻARÓW I PODZIAŁ DOCHODU.

Kiedy słuchałem przemówienia p. posła Czetwertyńskiego i p. referenta, ogarnęło mnie poprostu zdumienie, bo okazuje się, że warstwy posiadające nie mogą płacić żadnego podatku w Polsce. Cały system nasz podatkowy jest ułożony tak i pogłębia się to z roku na rok w praktyce podatkowej, że warstwy posiadające płacą mniejszą część całości podatków. Sam podział na podatki pośrednie i bezpośrednie daje nam stosunek 70 : 30. 30 zaledwie procent to są podatki, które spadają na posiadaczy, mających jakieś podstawy materjalne egzystencji.

Proszę Panów, te 30%, jeżeli przyjrzymy się im bliżej, przekonamy się, że w tym jeszcze duży procent tkwi opłat od robotników, od chłopów, żyjących w warunkach poniżej minimum egzystencji. Nazwijmy to wszystko podatkiem „czarnego chleba", a jakaś czwarta część, to podatek od „białej bułki", od tego dochodu, od tej skali życia, gdzie można sobie pozwolić na codzienne najedzenie się dosyta. A jak podzielony jest dochód społeczny? Jak się naczej dzieli w tem społeczeństwie dochód społeczny! Warstwy najbiedniejsze, warstwy żyjące czarnym chlebem, mają maksymalny w Polsce udział swój w dochodzie społecznym 30 — 40%. Wręcz odwrotny stosunek, niż ten, jaki istnieje w stosunku do opłat podatkowych. Gdzież się ta różnica podziewa? Rozumiem, że Panowie możecie mi wskazać, że to jest ten wewnętrzny podział wśród klas posiadających. Dziś czytałem, żeby sobie uprzytomnić lepiej, że tak powiem, fizjognomie sfer rządzących nami, tego drugiego Wierzbickiego, Andrzeja, o programie Lewjatana. I czytam naprzykład o projekcie zmiany podatku dochodowego w ten sposób, żeby opłacały tylko faktycznie wypłacone dywidendy akcjonarjuszów, że dywidendy akcjonarjuszów są dopiero faktycznym zyskiem kapitalisty.

SKĄD BRAĆ NALEŻY?

Kiedy zbankrutowała Huta Pokoju, zajrzałem do tego naszego herbarza przemysłu polskiego — spisu spółek akcyjnych i ujrzałem, jak wyglądają bilanse tej spółki Huty Pokoju i zaprzyjaźnionego koncernu. Okazuje się, że płace robotników w ciągu roku w tej hucie wynosiły plus minus 12 miljonów złotych, a 12% od użytego kapitału dawało rocznie 18 miljonów złotych. To jest to, co nie da się uchwycić, bo bankier bierze sobie 18 miljonów, a często ten bankier jest właścicielem przedsiębiorstwa, często sam sobie pożycza, często jest to tylko jego „godziwy" procent, „godziwy" w ustroju kapitalistycznym, ale **to jest wydawanie ogromnej ilości wytworzonych przez robotników wartości do kas kapitalistów. I tam trzeba sięgnąć, jeżeli się chce naprawdę w Polsce co otrzymać.** Do nich się nikt nie dobiera. Przeciwnie, jeżeli do nich ktoś dotknie, jeżeli się tylko dotknie ich kieszeni, to momentalnie przychodzi interwencja: Ich ruszać nie można. I wytworzyła się dziś właściwie sugestja (pos. Rybarski: Pan Lewalski był prezesem Ligi Samowystarczalności Polskiej na Górnym Śląsku, wielka figura „sanacyjna" — miljon złotych rocznie). To już zagadnienie unji personalnej między Rządem a tym przemysłem.

Proszę Panów, to jest ta hypnoza, pod którą jest i ta Izba, pod którą wielu panów wpadło może nieświadomie, inni ją wytwarzają z całą świadomością, codziennie płacząc, narzekając na „ciężary podatkowe". To jest hypnoza, oparta na bladze, na najbardziej podłej bladze, jaka może być, ażeby uchronić się przed ponoszeniem ciężarów na rzecz Państwa i przerzucić wszystkie te ciężary na barki warstw pracujących.

KTO MA NIE PŁACIĆ.

Pierwszą zasadą elementarną, zasadą sprawiedliwości społecznej, jest zwolnienie od podatków tych wszystkich, którzy zarabiają poniżej minimum egzystencji. Człowiek, który nie ma na kawałek czarnego chleba, nie może płacić podatków. Ten człowiek pracę swoją oddaje Państwu, ten człowiek oddaje Państwu cały swój trud, twórczy wysiłek i tego jest zupełnie dosyć — on daje więcej, niż otrzymuje od społeczeństwa. Podatkiem może być obłożony tylko ten, którego dochód przekracza minimum egzystencji. Dlatego też w naszych stosunkach stawiamy zasadę, że 4-hektarowe gospodarstwa wiejskie, średniej wartości gruntu, muszą być zwalniane od wszelkich podatków bezpośrednich. Tę zasadę stawiamy jako odpowiednik do zasady zwalniania zarobku w mieście, będących poniżej minimum egzystencji. I tylko dochody wyższe powinny być opodatkowane, rosnąc w tem opodatkowaniu coraz bardziej, w miarę wzrostu dochodów.

Panowie związali system swojego istnienia z nazwiskami takiemi w międzynarodowym świecie gospodarczem, pomijając już te typy, o których mówiłem przed chwilą, jak p. Lewalski, związaliście z typami Kreugera i Harrimana, ludzi, z których jeden musiał pójść do kryminału, jak Harriman, albo strzelić sobie w łeb, jak ostatni bankrut i oszust, Kreuger. Panowie cały swój system opieracie na tem, że gwałtem i terorem zmuszacie ludzi do spełniania waszych postanowień.

PABJANICE.

Oto dostałem wiadomość, świeży przejaw tego faktu: dziś w Pabjanicach odbyły się zamieszki strajkujących robotników, walczących z ogromnym wysiłkiem, walczących z olbrzymim heroizmem — o co? O parę groszy podwyżki, o uregulowanie swojego bytu, o wyrwanie tym Harrimanom i Kreugerom kilka miljonów zł. z ich dostatku, z któremi nie wiedzą co zrobić, jak je zużyć.

W tej walce wy wytaczacie przeciw nim karabiny maszynowe, o których tutaj mówił p. Duch. Padły trupy robotnicze. **(Okrzyk na ławach P. P. S.:** Skandal). To jest komentarz do waszych tutaj śmiechów. **(Wrzawa).** Kiedy kolega tutaj mówił o strasznych stosunkach na wsi, Panowie witaliście to śmiechem. Mówiłem tutaj o wyzysku klasy robotniczej i warstw pracujących. Mówiłem o krzywdzie podatkowej, mówiłem wreszcie o tej lekcji parlamentarnej — to Wy dajecie tę lekcję krwawą kulami karabinowemi i trupami robotników.

Tak samo jak Wy „cementował" klasę robotniczą carat. To jest dzisiaj ten prezent imieninowy Piłsudskiego w Polsce. **(Wielka wrzawa na ławach BB).** (Oklaski na ławach lewicy).

Procces Rity Gorgonowej w Krakowie

Ponuro i pochmurno. Na sali rozpraw zapalone wszystkie lampy elektryczne. Już po godzinie 9-tej. Dziennikarze się schodzą, na sali niema jeszcze publiczności. Są już obrońcy dr. Axer, dr. Woźniakowski i dr. Ettinger. Woźny przynosi „kupę" listów do obrony i trybunału. Dłuższa lektura, uśmiechy. Same anonimy. Już „grubo" po godzinie 9-tej. Publiczność zajmuje miejsca. Same kobiety. Godz. 9.30 oskarżonej jeszcze niema. Dziennikarze pytają obrońców, czy przypadkiem Gorgonowa nie jest chorą. Obr. Woźniakowski mówi poważnie: „Gorgonowa chora, „Kropelka" ją zastąpi". Wybuch śmiechu.

Godz. 9.40 wchodzi Gorgonowa. Dzwonek. Sędziowie przysięgli zasiadają na ławach. Drugi dzwonek. Wchodzi trybunał.

PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW

Pierwszy przesłuchiwany jest Wiktor Arlett. Był urzędnikiem Kasy chorych a później urzędnikiem u Zaremby. Świadek opowiada, że w roku 1930 poznał się z Zarembą i Gorgonową. Świadek był przekonany, że p. Gorgonowa była żoną p. Zaremby. Gorgonowa była traktowana jako żona przez Zarembę. W roku 1930 spożył świadek razem z Zarembą i Gorgonową wilję. Raz Zaremba przyjechał do Warszawy. Świadek poszedł z wizytą do domu Zaremby i wspólnie został przyjęty przez Gorgonową i Lusię herbatką. Podczas przyjęcia wybuchła ostra sprzeczka między Gorgonową i Lusią. Wtedy świadek dowiedział się, że Gorgonowa nie jest żoną Zaremby.

Po jakimś czasie był świadek na imieninach u Zaremby. Był tam sympatyczny nastrój. W lipcu wspólnik Zaremby zgłosił się do świadka aby był arbitrem w ich sprawie. Wspólnik Zaremby przedstawił go, jako lekkomyślnego człowieka w stosunku do kobiet, a szczególnie zarzucał Zarembie, że związał się z Gorgonową. Z końcem lipca 1931 była jakaś awantura z Gorgonową w Brzuchowicach, po której ojciec wysłał dzieci do Rymanowa. Stosunek dzieci do Zaremby był nadzwyczaj serdeczny. Nastąpiła katastrofa budowlana. Zarembę wtedy aresztowano. Lusia wtedy zrobiła awanturę Czerneckiemu, że przyprowadził Gorgonową do więzienia na „widzenie" z Zarembą. Gorgonowa przed świadkiem skarżyła się na Lusię, że ona postępuje tak, aby ojca podrażnić przeciw niej. Świadek opowiedział o tej rozmowie Zarembie. Wtedy Zaremba oburzony, oświadczył świadkowi, że Gorgonowa go zdradza i niedobra dla dzieci. Żal miał Zaremba do świadka, że mógł powiedzieć coś złego na Lusię. Podczas dalszych rozmów prowadzonych przez świadka z Gorgonową, oskarżona oświadczyła raz, że

„TA SMARKATA RZĄDZI CAŁYM DOMEM".

Spodziewał się świadek, że te niesnaski w domu Zaremby — smutno się skończą. Nastąpiła tragiczna noc. Byłem pewny...

Przew.: Jeżeli pan chce mówić o winie oskarżonej — to proszę przerwać.

Świadek zamilkł.

Przew.: Czy p. Gorgonowa mówiła kiedy, że Lusia ją szpieguje?

Św.: Mówiła, że podsłuchuje co oskarżona mówi. O tem szpiegowaniu to trzecie osoby mówiły. Sytuacja była napięta i doszedłem do przekonania, że to się brzydko skończy.

Obr. dr. Ettinger: Pan chciał, aby zwolnić z więzienia Zarembę.

Św.: Tak, ale sędzia Kulczycki tłumaczył mi, że Zaremba broni Gorgonowej.

Obr. dr. Ettinger: Czy pan niesłyszał, że Zaremba uderzył w twarz Gorgonową?

Św.: Był on człowiekiem kulturalnym. Później słyszałem o tem. Uderzenie Gorgonowej przez Zarembę uważam za wybryk niekulturalny.

Obr. dr. Woźniakowski: Jaką rolę odgrywał w tej rodzinie p. Bielecki?

Św.: Wtrącał się do rodziny. Był pomocnikiem magazyniera.

Obr. dr. Woźniakowski: Bielecki twierdził że robił u p. Zaremby za kolację.

Prok. dr. Szypuła: Protestuję. Nie tak było.

Św.: Bielecki opiekował się dziećmi. To słyszałem od Czerneckiego. Pakował kilka dni rzeczy z Lusią. P. Zaremba prowadził dom otwarty. P. Gorgonowa uważana była, jako pani domu. Z szacunkiem się do niej odnoszono, a nawet niektórzy pili z nią „bruderszaft".

Obr. dr. Axer: Czy p. Gorgonowa starała się swój stosunek do Lusi poprawić?

Św.: Nic o tem nie wiem.

Obr. dr. Axer: W protokole jest to wyraźnie napisane.

Wotant dr. Ostręga odczytuje odnośne zeznanie świadka. Tak jednak pan zeznał.

Św.: Nie przypominam sobie tego. Nie mówiłem. W protokole p. sędziego jest pomieszane.

Obr. dr. Ettinger: To jest wzięte z powietrza.

Św.: Podczas śledztwa,

JEDNEM UCHEM SŁUCHANO A DRUGIM PUSZCZANO.

Proszę przyjąć obecne zeznania za prawidłowe i słuszne.

Obr. Ettinger: Czy pan sędzia słyszał co pan zeznaje?

Św.: Nie słyszał — mam takie wrażenie. Aplikant moje zeznania zapisywał. Sędzia Kulczycki był wówczas w pokoju i nie zadawał pytań. Ciągle ktoś przeszkadzał sędziemu.

Przew.: Dyktuje dokładnie do protokołu powyższe zeznania świadka.

Prok. dr. Szypuła: Zaznaczam, że zeznania dzisiejsze świadka są identyczne z zeznaniami jego u sędziego śledczego z małem uchyleniem.

Przew.: Świadek stwierdza, że dzisiejsze zeznania są prawidłowe.

Prok. dr. Przytulski: Prosimy o odczytanie zeznań świadka, gdyż obrona twierdzi, że zeznania jego w śledztwie nie są zgodne z dzisiejszemi.

Obr. dr. Axer: Sprzeczności nie ma żadnej. Świadek sam tylko stwierdza, że jest sprzeczność.

Świadek Kiszakiewicz Piotr, budowniczy. Świadek zna p. Zarembę przeszło 25 lat i często z nim współpracował przy budowach. P. Zaremba

PO ROZEJŚCIU Z ŻONĄ

zamieszkał w domu świadka. Dzieci były bardzo grzeczne. Lusia małego Stasia pilnowała. Sprowadził p. Gorgonową do siebie. Mieszkała tam coś 6 miesięcy. Było im ciasno. Po kilku miesiącach wyprowadzili się. Dzieci nie wiedziały, kto to jest p. Gorgonowa. Nie było nieporozumień. Dłuższy czas nie odwiedzał go świadek. Dopiero po jakimś roku zeszli się z p. Zarembą. Sprowadził się na ul. Sykstuską 25. Tam świadek bywał często. Zauważył świadek, że były na porządku dziennym sprzeczki p. Gorgonowej z Lusią. Dziecko to było dobre. Znowu przeszło coś 3 lata. Wprowadzili się na ul. Dębińskiego. Wtenczas już były większe nieporozumienia między p. Gorgonową a Lusią. W roku 1931 mieszkali w Brzuchowicach. W W sierpniu zostawił p. Zaremba Gorgonową w Brzuchowicach, a wyprowadził się z dziećmi do Lwowa. W listopadzie odwiedził świadek Brzuchowice i zastał tam tylko Gorgonową. Oświadczyła ona, że już razem nie mieszkają — i to przez Lusię, która narobiła przeciw niej plotek. Po jakichś trzech tygodniach świadek odwiedził Zarembę. Lusia ucieszona opowiadała, że ona sama gospodarzy i mniej wydaje na życie niż Gorgonowa. P. Gorgonowa przyjechała do Lwowa, więc Zaremba przeniósł się do dzieci, a Gorgonowej odstąpił mieszkanie na górze. Po jakimś czasie Zaremba miał się wyprowadzić na inne mieszkanie, a Gorgonowa przeniosła się do Brzuchowic.

W święta odwiedził świadek Zarembę w Brzuchowicach. Zauważył, że stosunek jego do Gorgonowej poprawił się. Świadek był zdziwiony, bo plan zamieszkania osobnego Zaremby z dziećmi został pokręcony.

Dnia krytycznego przyszedł świadek do Lusi, aby się przypatrzeć, ile ma jeszcze rzeczy do pakowania.

Lusia — mówi świadek — oświadczyła mi: „Panie Kiszakiewicz,

BĘDĘ BARDZO SZCZĘŚLIWA, ŻE JUŻ RAZ POZBĘDĘ SIĘ TEJ P. RITY".

Na drugi dzień p. Zaremba telefonował, abym zaraz przyjechał, gdyż córka umarła. W pociągu dowiedziałem się, że Lusia zamordowana. Przyszedłem do kuchni. Zaremba wyszedł do mnie, wołając: „Bandyci Lusię zamordowali". Nie wydawało mi się to prawdziwe. P. Gorgonowa przyszła i powiedziała: „Widzi pan, jakie nieszczęście". Ja odpowiedziałem: „A skąd pani ma skaleczoną rękę?" Ona odparła: „Szłam z wodą z kuchni i w jadalnym pokoju rozbiłam szklankę o stół i skaleczyłam się".

Świadek jowialnie opowiada, gestykulując, że p. Gorgonowa żaliła się na Lusię jeszcze przed morderstwem i skończyła słowami: „Ja dłużej cierpieć nie będę. Niech pan załatwi z Zarembą te 10.000 dolarów, bo

INACZEJ ZASTRZELĘ GO JAK PSA.

Niechże pan załatwi z Zarembą".

Przew.: Jak pan jechał do Brzuchowic, była śnieżyca?

Św.: Śnieg był „obwiesisty"! Krytycznej nocy było bardzo śnieżysto. Rano już śnieg nie padał. Ziemia była okryta około pół metra śniegiem. Poprzedniego dnia śniegu nie było. Było „przyplaskane".

Przew.: Pan nie czuje żadnego żalu do p. Gorgonowej?

Św.: Nie czuję do niej nic. Mówię prawdę, bo cały Lwów wie, że ja byłem w najbliższych stosunkach z rodziną Zaremby i najwięcej wiem.

Przew.: Niech pan się nie ambicjonuje!

Św.: Pan Zaremba jest człowiek słabej woli. To co kto zechce, może z nim zrobić. W pociągu mówiono o Gorgonowej, że zamordowała córkę. Nie wtrącałem się. Słyszałem tylko, a słyszeć wolno (śmiech).

Następnie prok. Dr Szypuła daje szereg pytań świadkowi, odnoszących się do pożycia Gorgonowej z Zarembą oraz w sprawie rozbicia szklanki przez p. Gorgonową.

Obr. Dr. Ettinger: Pani Gorgonowa groziła, że zabije Zarembę, jeżeli nie załatwi z nią?

Św.: Tak — zabiję go jak psa. A co do pieniędzy, które miał dać Zaremba Gorgonowej, to nie moja kieszeń. Mógł dać i 100.000 dolarów. Ja się tem nie gryzłem.

Przew.: Proszę pani, słyszała pani co ten świadek zeznał?

Osk.: Mówiłam o Beckerównej, a nigdy o Lusi.

Przew.: Czy znał świadek Beckerównę?

Św.: Dopiero później poznałem.

Osk.: Mówiłam także i o Steinerównie. Mówiłam, że Zaremba jest taki lekkomyślny, co do kobiet. O Beckerównie mówiłam: Ta małpa daje mu listy. O obu mówiłam. Mówiliśmy równocześnie o Steinerównej i Beckerównej. Nie mówiłam wtedy żadnego nazwiska.

Św.: Dziś pierwszy raz słyszę o Steinównie (!), a Beckerównę poznałem w sądzie. Mówiła wyraźnie o Lusi.

Osk.: Powiedziałam, że się skaleczyłam na szklance, ale nie w jadalni.

Św.: Ja obstaję przy swojem.

Osk.: Nie mówiłam, że Lusia chciała się mnie pozbyć.

Następuje głośna wymiana zdań między oskarżoną a wiadkiem. Świadek woła: Na to jest przysięga. Ja tak zeznałem.

Obr. dr. Woźniakowski staje w obronie oskarżonej, prosząc, aby pozwolono jej oświadczyć się, a nie przerywać.

Przew.: Dobrze.

Osk.: Chciałam sobie życie odebrać. Nie mogłam żyć z nim. Nie przez Lusię, lecz przez inne kobiety. (Mówi to z płaczem i podniesionym tonem).

Przew.: Więc pan Kiszakiewicz zeznaje nieprawdę?

Osk.: Tak, zeznał nieprawdę.

Prok. dr. Szypuła: Co to znaczy wszystkie kobiety?

Oskarżona:

BYŁO ICH WIELE

Świadek przez cały czas zadawanych pytań oskarżonej — śmieje się do ławy przysięgłych i podkręca wąsa.

Przew.: Czy pan żył w przyjaźni z p. Zarembą?

Św.: Tak, jak z p. Gorgonową.

Osk.: P. Kiszakiewicz nie był na stopniu takiej inteligencji.

Prok.: Czy pani wyraziła się — „strasznie przez tę Lusię cierpię!"

Św. (nagle woła): Tak jest pod przysięgą... że tak się wyraziła.

Osk.: Nie!

Obr. dr. Axer: Czy był pan świadkiem jak się przemawiały z Lusią?

Św.: Byłem kilka razy tego świadkiem.

Obr. dr. Axer: Pan tego nie zeznał.

Św.: Lwów wie o tem, że Kiszakiewicz najwięcej wie, bo uczęszczał długo do Zaremby.

Obr. dr. Axer: Ona powiedziała: ta małpa, czy ta córka?

Św.: Powiedziała... ta małpa.

Obr. dr. Axer: A więc o małpie była mowa, a nie o Lusi.

Świadek wychodząc mówi do dziennikarzy: Czy dobrze mówiłem?

Głosy: Kapitalnie! Niesłychanie! (wybuch śmiechu).

Gorgonowa (za odchodzącym): Taki drań przychodzi — jabym mu oczy wydrapała.

Przew.: Zarządzam pauzę.

Podczas pauzy przez cały czas św. Kiszakiewicz opowiada o sobie, **jak jest obecnie popularny we Lwowie z powodu procesu Gorgonowej.** W pokoju świadków dziennikarze otoczywszy p. Kiszakiewicza, wybuchają co chwilę śmiechem. Słychać głosy: **„Kapitalny bubek!“** Wogóle p. Kiszakiewicz jest bohaterem dnia.

Po 45 minutowej pauzie toczy się rozprawa dalej. Zeznaje św. **Helena Płocka, koleżanka Lusi.**

Przew.: Pani znała Lusię?

Św.: Od II gimnazjalnej tj. trzy lata. Była solidna, dobrze się uczyła. Często była smutna. Pytałam się co jej jest. Mówiła, że **ma kłótnie w domu** z „panią“ i że

ODGRAŻAŁA SIĘ TA PANI, ŻE JĄ ZASTRZELI ALBO ZABIJE.

Prok. dr. Szypuła: Znała pani Stasia?

Św.: Tak. Był dobrym chłopcem.

Prok. dr. Szypuła: Lusia opowiadała pani o awanturach?

Po kilku pytaniach obrony:

Przew.: Panowie nic! Na to dziękuję pani. — Odraczam rozprawę do środy na godzinę 9 rano.

* * *

Rozprawa skończyła się przed godz. 1 popołudniu. **Głównym tematem rozmów po rozprawie był świadek Kiszakiewicz, doskonały typ z komedji fredrowskich.**

Po rozprawie prok. dr. Szypuła pokazał dziennikarzom list, który otrzymał pocztą w dniu wczorajszym. Na kopercie jest napisane: **„Wielmożny pan prokurator“ i przylepiona podobizna dr. Szypuły, wycięta z gazety.** List naturalnie jest anonimowy w sprawie Gorgonowej.

Powojenne zarazki

Bezprzykładna w dziejach wojna z całych połaci ziemi potworzyła olbrzymie cmentarzyska ciał ludzkich. Zdawać się mogło, że po tylu męczarniach, po tak olbrzymim upuście krwi, instynkty krwawe i niszczycielskie, utajone w człowieku, cofną się w głąb, ustępując miejsca tęsknocie za kulturą, pewnemu uciszeniu, czy skrusze, jaka następuje po uniesieniu, po momentach zapamiętania się. Niestety, widzimy, że przeciwnie: instynkty gwałtu nie wygasły i wybuchają w różnych krajach, niszcząc wszelkie pojęcia wzajemnego współżycia ludzi, szerząc zwiczenie dokoła.

W kim skrystalizowały się pewne pojęcia moralne, w kim ustaliły się pewne wymogi i normy kulturalnego bytowania, pewne probierze na tym punkcie — temu chwila dzisiejsza odbiera wszelkie złudzenia, że życie jego przypadło w okresie cywilizowanym i to wypełnia go jakąś odrazą do współczesności. Strasznym jest kryzys ekonomiczny, ale strasznym jest i kryzys moralny i kulturalny, który wojna wniosła do życia społeczeństw.

Mussolini przeciw Wilsonowi

Niewiadomo jeszcze, czy MacDonald przyjął plan Mussoliniego, ale sam fakt, że premjer i minister spraw zagranicznych Anglji pojechali specjalnie do Rzymu, aby tam zaznajomić się z planem dyktatora włoskiego, jest świadectwem, że MacDonald przestał wierzyć w Ligę Narodów, że szuka innego instrumentu dla uspokojenia Europy i świata.

Na czem polega nieznany jeszcze w szczegółach plan Mussoliniego? Krótko i węzłowato określił to jeden z wybitnych publicystów francuskich: ma to być ciąg dalszy traktatu wersalskiego, ale nie dla kontynuowania i utrzymania jego dzieła, lecz dla jego rewizji. Wilson, poniósłszy w walce z Clemenceau'em i Lloyd Georgem na całej linji klęskę polityczną, chciał uratować przynajmniej swój ideał pacyfistyczny i stworzył Ligę Narodów, jako — tak sobie wyobrażał — instrument, zapomocą którego można będzie w zarodku stłumić wszystkie wojownicze zapędy. Po czternastu latach istnienia Liga stała się ciałem bez duszy; co bowiem może zdziałać ciało, od którego odłączyły się takie dla życia konieczne członki: Ameryka, Rosja i Japonja? MacDonald widzi to bankructwo i — jak każdy niepraktyczny idealista — wpada z jednej ostateczności w drugą: zamiast obecnej wielkiej Ligi chce stworzyć nową małą.

Plan Mussoliniego nie jest bowiem niczem innem, jak chęcią zastąpienia teoretycznej bodaj równości wszystkich państw: wielkich, średnich i małych nowem ciałem, w którem głos miałyby wyłącznie cztery mocarstwa europejskie: Anglja, Francja, Włochy i Niemcy. Jest to nawet pogorszenie stanu przedwojennego, kiedy o losach Europy decydował koncert wielkich mocarstw w większym, niż obecnie proponowany, składzie: z udziałem jeszcze Rosji i Austro-Węgier. Ten „zreformowany“ koncert z tytułu swej wagi i liczebności mógłby wykonywać dyktaturę nad innemi państwami — jak ją sobie „duce“ wyobraża? — Oto główną jego myślą jest rozbić tak zw. system francuski, tj. Francję z jej mniej lub więcej ścisłymi sojusznikami i w ten sposób osiągnąłby swe marzenie: zrównałby lekceważone obecnie trochę Włochy z prawdziwemi wielkiemi mocarstwami.

Nic dziwnego, że ten znany dotychczas tylko w głównych zarysach plan spotkał się z miejsca z nieprzychylną oceną we Francji, a z entuzjazmem w Niemczech. Francja czuje, że jest to droga do rewizji traktatów, którą Mussolini od lat głosi — dla innych. Jemu bowiem stała się „krzywda“, gdyż Włochy nie otrzymały Dalmacji, nie mniejsza „krzywda“ stała się Niemcom, które musiały oddać zagrabione terytorja, natomiast zadużo zyskała Francja, jeszcze więcej Polska, najwięcej zaś kluje go w oczy Jugosławja, najsilniejsza jego konkurentka w ekspanzji na Bałkanie.

Gdy przed kilku miesiącami kroiło się w Genewie na dojście do skutku porozumienia pięciu mocarstw dla ruszenia z miejsca sprawy rozbrojeniowej, podniósł się głos protestu, w którym żywy udział wzięła i Polska. Zasadniczym zarzutem przeciw temu planowi, patronowanemu przez Anglję, było powołanie się na Ligę Narodów, jako instrument równorzędności, podczas gdy koncert pięciu mocarstw byłby instrumentem przewagi i dyktatu. Dziś ten plan zostaje jeszcze wedle koncepcji Mussoliniego zaostrzony. Pomijając podejrzane źródło jego pochodzenia — od faszyzmu niczego dobrego spodziewać się nie można — ma on znaczenie wybitnie antyligowe i antytraktatowe i dlatego, na szczęście, małe ma szanse na zrealizowanie.

W Anglji pierwsze skrzypce grają obecnie konserwatyści, podczas gdy MacDonald jest do nich tylko tolerowanym przyczepkiem. Konserwatyści są zbyt realnymi politykami, aby mieli pójść na lep fantazji i awanturniczości człowieka, którym w głębi duszy pogardzają. Zdają oni sobie sprawę, że Włochy, chcą czy nie chcą, muszą swą politykę opierać o przychylność Anglji i stąd, z tej tradycji, nadzieja, że udaremnią utopijne plany MacDonalda, o ile ten zechce zidentyfikować się z planami Mussoliniego. Zrealizowanie ich byłoby bowiem większą groźbą dla pokoju, aniżeli obecna niemrawa Liga Narodów.

Z kraju i ze świata

KATASTROFA MOTOCYKLOWA POD WARSZAWĄ. Wczoraj na drodze z Konstancina do Warszawy wydarzyła się katastrofa motocyklowa, której ofiarą padł kapitan Józef Herz z 30 pp. Motocykl, prowadzony przez kpt. Hertza, któremu towarzyszyła małżonka Helena, uległ roztrzaskaniu we wsi Powsinie. Kapitan Herz zginął na miejscu a żona doznała ciężkich okaleczeń.

BEZPRAWIE WOBEC ADWOKATÓW ŻYDÓW W NIEMCZECH. Mówi się, że każdy antysemita polski ma swojego poczciwego żydka, któremu ufa i którego nie obejmuje swoją niechęcią do rasy t. zw. semickiej. Zdaje się jednak, że i hitlerowcy podlegają tej regule, bo oto prezes sądu apelacyjnego we Wrocławiu wydał następujące rozporządzenie: „Pomiędzy wszystkimi żydowskimi adwokatami we Wrocławiu wybranych będzie 17, którzy będą mogli nadal zastępować strony przed sądami we Wrocławiu. Panowie ci otrzymają specjalne legitymacje z policji. Wszyscy inni adwokaci żydowscy mają się trzymać zdala od sądu... Każden z panów, na których padnie wybór otrzyma osobne zawiadomienie...“

Oczywiście to rozporządzenie jest kompletnem bezprawiem, ale kto się w dzisiejszych Niemczech pyta o prawo. Będą zatem i w zbirowładczych Niemczech uprzywilejowani żydzi. Ciekawe tylko, ile będzie ten przywilej kosztował w niemieckiej walucie „panów, na których padnie wybór“.

Pełnomocnictwa uchwalone

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie nowowstępujący (w miejsce p. Chamca) poseł Koreywo (BB).

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przyjęto ustawę o rzeźniach z prawem wyłączności w gminach miejskich i nowelę do ustawy o przedsiębiorstwie „poczta, telegraf i telefon“. Nowela ta przenosi niektóre uprawnienia ministra na dyrekcje pocztowe, wprowadza przepisy przeciw radjopajęczarstwu i uprawnia ministra do stosowania opłat ulgowych od przesyłek pocztowych z instytucji wyższej użyteczności publicznej, jak Czerwony Krzyż, Liga morska itp.

Poseł **Hołyński** (BB) referuje ustawę

O ZMIANIE STATUTU BANKU POLSKIEGO.

Chodzi o obniżenie pokrycia złotego z 40 na 30 procent.

Poseł **Jasiukiewicz** (klub nar.) oświadcza, że zmiany mają na celu nietyle wzmocnienie polityki Banku Polskiego, jako prywatnego banku emisyjnego, ile o dostosowanie się z góry do sytuacji, która wkrótce może nastąpi. Chodzi także o to, aby umożliwić coraz szersze wykorzystanie Banku Polskiego, jako instrumentu polityki finansowej rządu.

Ustawę przyjęto głosami BB w drugiem i trzeciem czytaniu i przystąpiono do ustawy

O EMISJI BILETÓW SKARBOWYCH.

Ustawa upoważnia rząd do wydania biletów skarbowych do wysokości 200 miljonów złotych. Ma to być pierwsza z zapowiedzianych przez ministra skarbowych „operacyj kredytowych“. — Ustawę przyjęto głosami BB.

W dalszym ciągu przyjęto: 1) ustawę o wysokości oprocentowania wkładek w komunalnych Kasach Oszczędności, 2) ustawę o ulgach kredytowych dla rolnictwa, 3) ustawę o ulgach dla nowych budowli, 4) ustawę o wierzytelnościach hipotecznych, 5) ustawę o orderze „Virtuti Militari“.

Przy ustawie o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich tow. poseł **Świątkowski** domagał się rozszerzenia kompetencji urzędów rozjemczych w kierunku niesienia istotnej korzyści dla ludności i zgłosił szereg poprawek. BB poprawki odrzucił i ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalił.

Pełnomocnictwa

CAŁA OPOZYCJA OPUŚCIŁA SALĘ

Po uchwaleniu szeregu innych ustaw przystąpiono do **ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.** W chwili, gdy referent poseł **Paschalski** (BB) wchodził na trybunę, cała opozycja (PPS, NPR, ChD, Stronnictwo ludowe, Str. nar. i Ukraińcy) opuściła salę posiedzeń. Pozostał BB, Koło żyd., ks. Szydelski i komuniści.

Przemówienie posła Paschalskiego było tylko rozszerzeniem nic nie mówiącego uzasadnienia rządowego.

PREMJER PBYSTOR

dowodzi, że w chwili obecnej konieczne są pełnomocnictwa celem zapewnienia „sprawności“ rządzenia w okresie, gdy Sejm jest nieczynny. Udzielenie prezydentowi szerokich pełnomocnictw „zapewni“ państwu maksimum odporności i da możność wykończenia rozpoczętych prac. P. Prystor mówi o akcji gospodarczej i zapewnia, że rząd nie cofnie się przed naciskiem niezbędnym dla przezwyciężenia oporu karteli. Rząd nie dąży do zniesienia zdobyczy socjalnych, ale... **musiał pójść** na szereg modyfikacyj w tej dziedzinie. — W zakresie obciążeń podatkowych **rząd zajmie się sprawą zaległości podatkowych** w kierunku odciążenia życia gospodarczego przez likwidację tych obciążeń rozłożoną na dłuższy okres czasu.

Zapowiada, że rząd przystąpi do stopniowej **likwidacji wszystkich specjalnych ulg egzekucji, które chroniły częściowo dłużnika.** Dążyć będzie do tego, aby wierzyciele w dziedzinie pożyczek na nowe operacje kredytowe mogli możliwie szybko ponownie korzystać w całej rozciągłości z normalnej ochrony prawnej. P. Prystor zapewnia, że **sytuacja nie jest rozpaczliwa** i nawołuje:

„Przestańmy więc płakać, odrzućmy na bok narzekania“.

Okres najbliższy jego zdaniem winien być okresem ożywienia życia gospodarczego przez stopniowy powrót do inwestycyj, przyczem p. Prystor duże znaczenie przywiązuje do ustawy o funduszu pracy. W uzasadnieniu konieczności peł

nomocnictw podkreśla pewne momenty z polityki zagranicznej, a mianowicie, nie jest oczywiście dobrze, skoro nam, zajętym pracą, ktoś za ścianą hałasuje. — Nie jest dobrze, gdy słyszymy echa wstrząsów, choćby tak dalekie, jak te, które dochodzą do nas przez Atlantyk. Ale to nie powinno oddalać naszej uwagi od celów, które sobie postawiliśmy i od prac rozpoczętych. W zakończeniu p. Prystor oświadczył:

— Aby zabezpieczyć życie Polski i obecne nasze prace w sposób skuteczny od ewentualnych niespodzianek światowych, zwlaszcza na polu gospodarczem, rząd musi posiadać dziś zapewnioną możność szybkiej akcji. Ten wzgląd jest zasadniczym motywem wniosku rządowego o „udzielenie" pełnomocnictw rządowi na okres przerwy w pracach sejmowych.

P. Sławek opowiadał dalej o „partyjnictwie", ma oczywiście zaufanie do rządu i przyzna mu wszelkie pełnomocnictwa.

Następnie miał przemawiać komunista Rożek, jednak marszałek Świtalski oświadczył, że wpłynął wniosek o zamknięcie dyskusji, co uchwalono.

PEŁNOMOCNICTWA BB „UCHWALIŁ"

Przystąpiono do głosowania i ustawę o pełnomocnictwach dla rządu przyjęło głosami sanacji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przeciw głosowali żydzi i ks. Szydelski. Opozycja już przedtem opuściła posiedzenie.

Po załatwieniu szeregu innych spraw posiedzenie zamknięto.

INTERPELACJE PPS

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu PPS wniosła następujące interpelacje do prezesa rady ministrów:

1) w sprawie rozruchów głodowych w Żywieckiem;

2) w sprawie krwawej masakry policyjnej w Pabianicach;

3) w sprawie głodujących pod ziemią górników na kopalniach „Klimontów" i „Mortimer".

TELEGRAMY

WYROK W PROCESIE BYŁEGO WOJEWODY LAMOTA PRZECIW RED. NIEMOJEWSKIEMU

Warszawa, 21 marca (tel. wł.). Dziś sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie byłego wojewody pomorskiego Lamota przeciw redaktorowi „Myśli Niepodległej" Adamowi Niemojewskiemu — o zniesławienie. Sąd skazał redaktora Niemojewskiego na siedm miesięcy aresztu i 2.300 złotych grzywny, darowując połowę kary na podstawie amnestji. W motywach sąd uznał, że redaktor Niemojewski mógł mieć podstawy do posądzenia Lamota o wymuszenie na ks. Włodzińskim.

PROCES O NADUŻYCIA PRZY BUDOWIE POCZTY W GDYNI

Warszawa, 21 marca (tel. wł.). Przed sądem okręgowym pod przewodnictwem wiceprezesa p. Dudy rozpoczął się dziś proces przeciw inż. Ruszczewskiemu o miljonowe nadużycia przy budowie poczty w Gdyni. Po załatwieniu wstępnych formalności przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

CZY FRANCJA PRZYSTĄPI DO PLANU MUSSOLINIEGO

Paryż, 21 marca. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, której przedmiotem obrad był projekt Mussoliniego w sprawie współpracy cztrech państw zachodnich. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, rada ministrów stanęła na stanowisku, że Francja powinna wziąć udział w planowanym układzie 4 mocarstw. Ostateczne stanowisko Francji wobec planu nie zostało jednak powzięte, ponieważ przedtem muszą być dokładnie rozważone szczegóły projektu. — Prasa poranna domaga się, aby Francja zgodziła się na przystąpienie do projektowanego układu tylko pod warunkiem, że przyjęte zostaną do niego Polska i państwa Małej Ententy.

MACDONALD W PARYŻU

Paryż, 21 marca. Premjer angielski Macdonald i minister spraw zagranicznych sir John Simon przybyli dziś przedpołudniem do Paryża, witani na dworcu przez premjera Daladiera, ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura, oraz ambasadora angielskiego lorda Tyrrella. Z dworca ministrowie udali się wprost do ambasady angielskiej, gdzie wkrótce potem przybył również Daladier i Paul Boncour i rozpoczęła się konferencja. Ministrowie angielscy zamierzają dziś jeszcze wyjechać w dalszą drogę do Londynu.

Galówka na otwarcie Reichstagu

Berlin, 21 marca. W dniu otwarcia nowego Reichstagu Poczdam przypomina swym wyglądem rok 1914. Całe miasto tonie w powodzi flag czarno-biało-czerwonych (cesarskich) i hitlerowskich. Na ulicach widać liczne oddziały wojska, maszerujące przy dźwiękach muzyki do Lustgartenu poczdamskiego, gdzie dokonuje się zbiórka garnizonu. W oczy wpadają niezwykle silne oddziały policji, skoncentrowanej z Berlina i całej okolicy. Wszystkie wchodzące w rachubę ulice, otoczone zostały policją pieszą, konną, na samochodach pancernych i motocyklach. Gdzie spojrzeć, wszędzie policja: na dachach, balkonach a nawet w oknach domów prywatnych. Z samego Berlina ściągnięto 6 tysięcy policjantów. Około godziny 10 zaczęli zjeżdżać samochodami członkowie rządu i posłowie, którzy wedle wyznań udawali się albo do katolickiego, albo do protestanckiego kościoła. W chwilę po godz. 10 przyjechał prezydent Rzeszy Hindenburg i udał się do protestanckiego kościoła św. Michała. Po nabożeństwach w kościołach obu wyznań, rozpoczął się odmarsz w zwartych szeregach do kościoła garnizonowego, gdzie odbył się właściwy akt państwowy. W ceremonji tej wziął udział jedynie ambasador włoski Cerutti, posłowie austrjacki i irlandzki, oraz kilku posłów państw południowo-amerykańskich.

Po krótkiej ceremonji kościelnej zabrał głos prezydent **Hindenburg**. Oświadczył, że ostatni Reichstag rozwiązał, aby dać narodowi możność wypowiedzenia się wobec nowego rządu zjednoczenia narodowego. Wybory w dniu 5 bm. dały rządowi jasną większość. Ciężkie zadanie czeka rząd, lecz wierzy, że zdecydowana wola kanclerza i członków rządu podoła zadaniu i ma nadzieję, że nowy Reichstag w zrozumieniu sytuacji stanie za rządem i ze swej strony uczyni wszystko, aby poprzeć trudne jego dzieło. Miejsce, w którem się dziś zebrali powinno wszystkim przypomnieć cnoty dawnych Prus. Niechaj dawny duch tego miejsca chwały wstąpi w dzisiejsze pokolenie i doprowadzi poprzez odrodzenie duchowe do odrodzenia wolnych i dumnych Niemiec. Tem życzeniem wita nowy Reichstag i udziela głosu Hitlerowi.

Po wskazaniu na świetną przeszłość Niemiec **Hitler** wskazał na ciężką sytuację, jaka ciąży nad narodem i państwem od czasu rewolucji listopadowej 1918 r. Po latach rezygnacji powstał nowy ruch, który wpoił w naród świadomość i ufność we własne siły. Rząd narodowy ma niezłomną wolę przeprowadzić wielkie dzieło reformy narodu i państwa. Rząd chce dokonać zjednoczenia ducha i woli narodu niemieckiego, wskrzesić wielkie tradycje narodu i zjednoczyć wszystkie żywotne siły narodu. Wobec świata całego pragną Niemcy pozostać szczerymi przyjaciółmi, aby zagoiły się wreszcie rany wielkiej wojny. Zobowiązania wobec narodu zostaną spełnione.

Berlin, 21 marca. W dalszym ciągu aktu państwowego w kościele garnizonowym w Poczdamie udał się Hindenburg na grobowce dawnych królów pruskich, gdzie złożył wieniec wawrzynowy, poczem udał się na trybunę, gdzie przyjął defiladę garnizonu poczdamskiego i organizacyj policyjnych i narodowych. Podczas defilady niesiono przed wojskiem sztandary dawnych pułków cesarskich, które zebrani entuzjastycznie pozdrawiali.

Berlin, 21 marca. Oficjalnie komunikują, że Hitler nie wziął udziału w dzisiejszem nabożeństwie na znak protestu przeciw potępieniu ruchu hitlerowców przez biskupów katolickich. W czasie nabożeństwa udał się Hitler w towarzystwie ministra Goebbelsa na pobliski cmentarz, gdzie złożył na grobach poległych w bójkach ulicznych hitlerowców wieniec.

Berlin, 21 marca. Gmach opery Krolla, gdzie dziś o godz. 17 rozpoczęły się obrady nowego Reichstagu już na trzy godziny przed terminem otoczony został w szerokim promieniu kordonem policji. Wszystkie wejścia do budynku strzeżone są przez policję, która skrupulatnie bada legitymacje poselskie i bilety wstępu. Także wejście do loży dziennikarskiej strzeżone jest przez policję, która każdego wchodzącego poddaje rewizji osobistej za bronią. Wchodzącym posłom wręczane są drukowane wnioski partyj rządowych. — M. in. znajduje się projekt ustawy w sprawie pełnomocnictw ustawodawczych dla rządu i projekt zmiany regulaminu obrad. Projekt zmiany regulaminu Reichstagu przewiduje, że kto z posłów nie usprawiedliwi poważnemi powodami swej nieobecności, może być przez prezydenta Reichstagu wykluczony z 60 posiedzeń. Ci, którzy zostaną wykluczeni będą jednak uważani za obecnych. Zarządzenie to zmierza do uniemożliwienia obstrukcji, aby posłowie opozycyjni przez swoją nieobecność nie uczynili Reichstagu niezdolnym do powzięcia uchwały. Dalej postanawia projekt zmiany regulaminu, że pierwsze obrady nowego Reichstagu ma prowadzić prezydent poprzedniego Reichstagu, lub jego zastępcy. W razie zaś, gdyby żaden z nich nie mógł wziąć udziału, wówczas przewodnictwo obejmuje najstarszy wiekiem poseł.

Berlin, 21 marca. O godz. 17 sala posiedzeń nowej siedziby Reichstagu poczęła się zwolna wypełniać. Większą jej część wypełnili posłowie hitlerowscy, dalej znajdują się miejsca niemiecko-narodowych i mniejszych grup, dalej centrum i socjalni demokraci, którzy jednak nie są w komplecie, gdyż wielu siedzi w aresztach a wielu jest chorych w następstwie ran zadanych przez bojówki hitlerowskie. Komunistów niema. Niema też dla nich przeznaczonych miejsc. W loży dyplomatycznej zajął miejsce eks-kronprinz i kilku dyplomatów a m. in. poseł polski. Za podjum prezydjum widnieje na miejscu dawnego orła swastyka hitlerowska a obok po obu stronach widnieją flagi czarno-biało-czerwone. Rząd Rzeszy z Hitlerem na czele w uniformach zajął miejsce na ławach poselskich. O godz. 17'15 dotychczasowy prezydent Reichstagu Göring otwarł posiedzenie. Oświadczył, że na podstawie uchwały konwentu senjorów otwarcia Reichstagu ma dokonać dotychczasowy prezydent, poczem powołał do prezydjum dwóch hitlerowców, jednego nacjonalistę i jednego centrowca. Poseł socjalno-demokratyczny Vogel postawił wniosek o zwolnienie 12 aresztowanych posłów socjalistycznych. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych dra Fricka przekazano ten wniosek komisji regulaminowej. Na dalszy wniosek Fricka wybrano Göringa prezydentem Reichstagu przez aklamację. Przez aklamację dokonano także wyboru wiceprezydentów. — Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Esser (centrum), drugim i trzecim Graef (hitlerowiec) i Zoerner (hitlerowiec). Wybór prezydjum trwał wszystkiego niecały kwadrans.

Po dokonaniu wyboru prezydjum Göring wygłosił dłuższą mowę, w której oświadczył, że z powodu zbrodni dokonanej przez wrogą państwu partję zmuszony został do przeniesienia siedziby parlamentu. Powtórzył przy tej sposobności znane zarzuty przeciw komunistom podkreślając, że pod palenie Reichstagu miało być sygnałem do ogólnej anarchji. W roku 1919 sądziły partje, że uda się im zreorganizować państwo na zasadach demokracji i parlamentaryzmu w duchu pacyfistycznym i dlatego pominięto Poczdam a wybrano Weimar. Rząd obecny wybrał Poczdam, aby ożywić dawnego ducha pruskiego.

Po przemówieniu Göring odroczył obrady do czwartku, godzina 2 popoł. Na porządku dziennym: zmiana regulaminu, oświadczenie rządowe, oraz I i II czytanie projektu o pełnomocnictwach dla rządu...

LAWINA

Paryż, 21 marca. W pewnej małej miejscowości, leżącej w Alpach Sabaudzkich, na wysokości 2 tysiące metrów nad poziomem morza, zasypała wczoraj lawina dwa baraki robotnicze, w których znajdowało się czternaście osób. Dotychczas zdołano wydobyć jedynie czterech lżej rannych.

NIESZKODLIWA BOMBA

Londyn, 21 marca. Pod budynek marszałka Czanghsueljanga w Szanghaju rzucili dziś ranem niewykryci sprawcy bombę, która wyrządziła jedynie nieznaczne szkody materjalne. Ofiar w ludziach nie było.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 8: Tylko jeden występ Yechi Nimura, japoński taniec narodowy.
Czwartek, 7'30: „Aida"
Piątek, 7'30: Opera.
Sobota, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).
Niedziela, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9)

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9)
Piątek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9)
Niedziela, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Piątek, 24 bm.: Hanka Ordonówna — trzeci wieczór piosenek.

COLOSSEUM

Film: „Cudotwórca" i rewja „Abrakadabra".

— 000 —

SENSACYJNA PREMJERA. Najbliższą premjerą Teatru Wielkiego będzie reportaż sceniczny w ośmiu odsłonach pod tytułem „Fraulein Doktor". Autorem tej sztuki, osnutej wokół życia genjalnej kobiety-szpiega Anny Marji Lesser, o której czynach pisały często dzienniki w czasie wojny światowej, jest lwowianin p. Jerzy Tepa. „Fraulein Doktor" pojawi się na naszej scenie w inscenizacji p. Warneckiego. Tytułową rolę kobiety-szpiega odtwarza p. Irena Eichlerówna.

„AIDA" Z PLATÓWNĄ, KARPOWĄ, MOSSAKOWSKIM I HOŁYŃSKIM. Ogólne zainteresowanie wzbudziła zapowiedź wystawienia „Aidy" z występami Franciszki Platówny, Bronisławy Karpowej, Eugenjusza Mossakowskiego, Michała Hołyńskiego i Konstantego Użejki. Wystawienie tej przepięknej opery we wspaniałych dekoracjach i kostjumach w tak doskonałej obsadzie, złożonej z słynnych, tylekroć podziwianych śpiewaków, jest oczekiwane z wielkiem, najzupełniej zrozumiałem zainteresowaniem.

RZEŹBA FRANCUSKA NA PRZEŁOMIE XX WIEKU. W ramach cyklu odczytów o Francji, urządzonego przez polsko-francuską Izbę handlową we Lwowie, wygłosi dr. Helena Blumówna w piątek 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie (ul. Bourlarda 5) odczyt pod powyższym tytułem, ilustrowany licznemi przeźroczami. Wstęp 50 groszy, dla studentów 25 groszy.

— 000 —

Konfiskata „Dziennika Ludowego"

We wczorajszym numerze „Dziennika Ludowego" zostało skonfiskowane wszystko O PRZEBIEGU GALÓWKI WE LWOWIE wraz z tytułem. — Pozatem cztery białe plamy upstrzyły „PRAWDĘ O ŻYWIECCZYŹNIE". Są to widać niebezpieczne tematy, które mącą dobry nastrój zadowolonej z siebie sadecji...

ECHA ARESZTOWAŃ Z DNIA 19 MARCA. Aresztowani ub. niedzieli rano przywódcy endeckiego ruchu we Lwowie, znajdują się w dalszym ciągu w aresztach. Jak wiadomo aresztowano we Lwowie szereg osób, tak z pośród młodzieży akademickiej, jak i z pośród starszego społeczeństwa. M. in. aresztowano dr. Świrskiego, red. „Kurjera Lw.", dr. Hrabyka, red. Ulanowskiego, akademików Macielińskiego, Świetlika, Gawlikowskiego, Skubiejskiego i drukarza Jana Ulanowskiego. W mieszkaniach b. posła Pierackiego i prof. uniw. Tarnowskiego przeprowadzono rewizję.

STRASZNA ŚMIERĆ BRUKARZA POD KOŁAMI AUTA. Wczoraj o godz. 11 przedpoł. na brukarza zajętego przy brukowaniu ulicy Słowackiego, tuż u wylotu parku Kościuszki, najechało auto pocztowe w pełnym pędzie, zabijając go na miejscu. Tragicznie zmarły doznał rozbicia czaszki. Błotnik auta uderzył nieszczęśliwego w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Zabitym okazał się Mikołaj Wołoszyński, lat 42, robotnik miejski. Auto prowadził szofer Jakób Mojsak. Wołoszyński osierocił żonę i dwoje dzieci.

GAZEM ŚWIETLNYM. Rozalja Stecura służąca (Wolność 3) usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Zawezwane pogotowie odwiozło Stecurę do szpitala.

Pięć minut dla zdrowia

Pięć minut dla zdrowia — „mój system". Każdy w swoim dniu powinien mieć takie pięć minut. Jeden dłuższe, drugi krótsze, zależnie, niestety, od czasu i możności. Rozkoszne sprężenie mięśni, znużonych całodziennem siedzeniem nad pracą. Owianie ciepłem powietrzem zwątlałego ciała, poddanie go złotym promieniom słońca i potem to najmilsze, ożywcze — do wody!

Z dusznego zatoru ulic wybiec na czyściutką plażę udawać na chwilę, na moment „poganina", jaka to rozkosz, jakie to zdrowie!

W tem „dla zdrowia" tkwi głębszy sens społeczny: jąderko przyszłości. Chodzi o zdobycie lepszego roku, zdrowszego jutra, dłuższych lat młodości.

Dlatego dewizą dzisiejszego człowieka jest pięć minut w dniu swoim dla zdrowia ciała i ducha.

Doskonale.

Lecz jabym jeszcze dodał — drugie pięć minut dla zdrowia kieszeni. Takie dwa razy po pięć — dadzą cudowne rezultaty. Bo, proszę państwa, niestety na kieszeni opiera się dobrobyt naszego ciała i naszego ducha.

Bogactwo jednostki daje bogactwo kraju, a znów w kraju gospodarczo silnym niema bezrobotnych i nędzarzy. O tej prawdzie pamięta **P. K. O. Ze składek naszych** oszczędności popiera **P. K. O.** różne dziedziny życia przemysłowego, ruch budowlany i rozwój rolnictwa, pracuje nad zdrowiem moralnem i materjalnem całego Kraju.

J. L.

ZBRODNIA NOŻOWCA ALFONSA. Jak już wczoraj donosiliśmy pod wpływem nadużycia alkoholu, przebił nożem 31-letni Edward Drohobycki Paulinę Janiczkową. Drohobycki Edward, malarz pokojowy, jest głośnym na tym odcinku miasta nożowcem, mającym za sobą dość bogatą kryminalną przeszłość. Malarz z zawodu, nigdy malarstwa nie uprawiał, natomiast był na utrzymaniu swych zresztą dość licznych kochanek, rekrutujących się z szumowin społecznych. Ostatnio Drohobycki był na utrzymaniu niejakiej Kalinowskiej, która mieszkała z nim, mimo tego, że Drohobycki ma żonę i troje dzieci. Kalinowska z Drohobyckim mieszkali kątem u Janiczkowej, która jest starszą siostrą Kalinowskiej, wdową po woźnym Janiczku. Kalinowska krytycznej nocy urządziła zabawę z alkoholem. Ponieważ między Kalinowską a Janiczkową dochodziło stale do awantur, na tle zazdrości o Drohobyckiego, więc i tego dnia wybuchła awantura, zakończona jak wiadomo, śmiercią Janiczkowej. Zbrodniarz tłumaczy się, że działał pod wpływem alkoholu.

TRAMWAJ I WÓZ. Hersch Bergner (Panieńska 34), gdy wyjeżdżał z realności przy ul. Kazimierzowskiej 35 jednokonnym zaprzęgiem zetknął się z wozem tramwajowym prowadzonym przez motorowego Stanisława Malewskiego. Wskutek zetknięcia się wozu z tramwajem, woźnica spadł pod wóz, przyczem doznał lekkich uszkodzeń ciała.

EMIL HAECKER 2

Historja socjalizmu w Galicji

Staroszlacheckiemu ustrojowi w Galicji dodał rząd austrjacki ramy feudalne własnego wyrobu. Podzielił ludność na cztery stany: magnatów (książąt, hrabiów, baronów), stan rycerski (złożony z właścicieli dóbr opłacających podatek urbarium conajmniej 75 złr. rocznie), mieszczan i chłopów.

Szlachta galicyjska dość licznie pchała się do stanu magnackiego, kupując sobie u rządu tytuły: tytuł hrabiowski kosztował 6000 złr. Rząd austrjacki prowadził politykę dwulicową. W myśl swoich reakcyjnych tradycyj protegował szlachtę i ochraniał jej przywileje, zwłaszcza zaś starał się zjednać sobie magnatów, co mu się w przeważnej części udało. Namiestnikiem Galicji we Lwowie był arcyksiążę Ferdynand d'Este, niegdyś, w r. 1809, wódz wyprawy austrjackiej przeciw Księstwu Warszawskiemu, pobity przez ks. Józefa Poniatowskiego pod Raszynem. Arystokracja polska bywała na balach wydawanych przez arcyksięcia, który się jej odwzajemniał wizytami.

Natomiast szlachcie średniej rząd nie dowierzał, podejrzewając ją o patrjotyzm polski; urzędnicy rządowi pokryjomu kopali pod nią dołki, starali się odstręczyć od niej mieszczaństwo i chłopów, co oczywiście było nietrudnem, gdyż chłop miał przed sobą z jednej strony swojego bezpośredniego ciemiężcę i wyzyskiwacza, szlachcica, z drugiej zaś cesarskiego urzędnika, przedstawiającego mu rząd austrjacki jako jedynego opiekuna. Chłop stawał się cesarskim.

Biurokracja, której w myśl starej austrjackiej zasady rządzenia „divide et impera" (dziel i rządź) zależało na podtrzymywaniu i podsycaniu do pewnego stopnia stosunku wrogiego między wsią a dworem, dbała o to gorliwie, by chłopi nie doznali żadnego objawu przychylnego od szlachty. W tym celu wszelką inicjatywę prywatną czy publiczną z kół szlacheckich, zmierzającą do zniesienia pańszczyzny, rząd skwapliwie tłumił, by chłop nie przestał w szlachcicu widzieć krzywdziciela i wroga. Świadczy o tem przykład następujący:

Henryk Kurdwanowski, właściciel Ustrobnej w powiecie jasielskim, był jednym z tych nielicznych Galicjan, którzy się przejęli ideami ówczesnego socjalizmu, znajdującego wtedy dość licznych wyznawców wśród Emigracji polskiej we Francji i Anglji, oraz w dwóch innych zaborach Polski. Wierny swoim przekonaniom Kurdwanowski postanowił w swojej wsi znieść pańszczyznę, chłopów usamowolnić i uwłaszczyć. Rząd jął mu w tem przeszkadzać: polecił mu wprzód wykazać, czy nie ma on długów i czy uwłaszczeniem nie przyniesie uszczerbku swoim wierzycielom; a gdy Kurdwanowski przedłożył żądane wykazy i dowody, rząd i tak odmówił zatwierdzenia usamowolnienia włościan. Ale usiłowanie to, chociaż się rozbiło o opór rządu, wydało jednak owoce moralne: zjednało Kurdwanowskiemu jego chłopów do tego stopnia, że w r. 1846 nie przyłączyli się do rzezi szlachty i sami obronili go przed rabacją. A jest to tem znamienniejsze, że działo się w powiecie jasielskim, gdzie Szela był bożyszczem chłopów. W r. 1848 Kurdwanowski zaraz po wybuchu rewolucji przeprowadził dobrowolnie uwłaszczenie swoich chłopów, jeszcze zanim rząd austrjacki wydał dekret o zniesieniu pańszczyzny; gdy rząd następnie ustanowił indemnizację dla szlachty (odszkodowanie za grunta oddane chłopom na własność), Kurdwanowski przypadającą mu indemnizację darował gminie na cele publiczne, ale rząd gminie tej indemnizacji nie wypłacił.

W ten sposób rząd austrjacki udaremniał wszelkie zabiegi, któreby mogły ukształtować przyjaźniej stosunki między wsią a dworem. Przykład Kurdwanowskiego wykazuje jednakowoż, że wystarczał szczery akt dobrej woli, aby wyrugować nienawiść z serc chłopskich i złagodzić sprzeczności.

Ale szlachta galicyjska naogół nie myślała bynajmniej o poniesieniu dla sprawy narodowej ofiary ze swoich przywilejów stanowych, przeciwnie, szlachcic rad z nich korzystał i starał się je otaczać opieką rządu. Prezentami i łapówkami kupował sobie względy fałszywych i chytrych biurokratów niemieckich, nasłanych do kraju przez absolutystyczny rząd wiedeński. Osławiony później herszt rzezi galicyjskiej, starosta tarnowski Breinl von Wallerstern żył za pan brat z okoliczną szlachtą. Poza nielicznemi wyjątkami szlachta galicyjska stała wówczas na dość niskim poziomie oświaty, a egoizm kastowy ogółu szlacheckiego uniemożliwiał wszelkie usiłowania w kierunku reformy włościańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BOHATER TRAGEDJI W RODZINIE STREITÓW CHCIAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO. — Głośną była swego czasu sprawa zamachu morderczego p. Streitówney, zamachu dokonanego na osobie kpt. Streita, który wskutek postrzelenia doznał paraliżu nóg oraz swej siostry Janiny. Zamachu morderczego dokonała Streitówna jako zemstę, że rodzina zabraniała jej żyć z niejakim Falińskim, właścicielem straganu ze starem żelaziwem na placu Solskich. Wczoraj, jak już donosiliśmy, Faliński dokonał zamachu samobójczego, zamierzając otruć się spirytusem denaturowanym. Faliński w związku z tragedją w rodzinie Streitów był aresztowany, lecz dochodzenie przeciw niemu zostało zastanowione.

Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA. Janina Gwizdalska, lat 18, zam. w Kulparkowie 104, w zamiarze pozbawienia się życia skoczyła z I piętra na bruk, doznając złamania nogi i uszkodzenia kręgosłupa. Powodem usiłowanego samobójstwa był brak środków do życia.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. dra Herschthala „O socjalistycznej polityce komunalnej".

WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZYDJÓW OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH LWOWSKIEGO, PODKARPACKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 6 wieczorem we Lwowie, w lokalu PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

ROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW, JANOWSKIE, odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro, duża sala) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Program pracy na następny rok sprawozdawczy, 3) Wybór nowego zarządu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Galernik Nr. 28".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo".
CASINO: „Ludzie w hotelu".
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar".
GRAŻYNA: „Niepotrzebna".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Pod kuratelą" i „Dwaj fachowcy".
OAZA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
PALACE: „Miłość węgierska".
PAN: „Raj podlotków" i rewja.
PASAŻ: „Pieśniarz gór".
PROMIEŃ: „Białe noce".
RAJ: „Człowiek-małpa".
STYLOWY: „Ja się boję ulyc" i rewja „Samolotem do Stylowego".
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Meksykanka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 22 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: „Jak zorganizowano w Wiedniu opiekę nad młodzieżą bezrobotną". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rrum". 18.25: Recital śpiewaczy. 18.55: „Kryzys a dziecko". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00. Koncert z Warszawy: „Powitanie wiosny". 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25: Koncert kameralny. 22.15: „Na widnokręgu". 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Odczyt z Warszawy. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 23 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Wolga wpada do morza Kaspijskiego". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna". 17.00: Recital śpiewaczy. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. — 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30 Dziennik radjowy. 19.45: Omówienie koncertu z Wiednia. 20.05: Koncert symfoniczny z Wiednia: utwory Antoniego Brucknera. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Wiednia. 21.45: Słuchowisko z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wiec protestacyjny na politechnice

STUDENCI NIE OPUSZCZAJĄ MURÓW UCZELNI

Ubiegłego poniedziałku na politechnice odbył się wiec studentów. Wiec miał charakter protestacyjny przeciw aresztowaniom z pośród młodzieży akademickiej. — Na wiecu uchwalono na znak protestu nie opuszczać murów uczelni. — W murach uczelni znajduje się około 200 osób, które spędziły na politechnice noc z poniedziałku na wtorek.

Bojkot piwa lwowskiego

UCHWAŁY ROBOTNIKÓW UKRAIŃSKICH I ŻYDOWSKICH. — BUFET U DRUKARZY, METALOWCÓW I KAFLARZY

Z okazji skupienia większej ilości robotników, obecnych na uroczystości ku czci K. Marxa w lokalu „Robitnyczej Hromady", w niedzielę 19 bm., tow. Buniak przedstawił szczegółowo akcję cennikową robotników browarnianych, których dyrekcja browarów lwowskich wyzyskuje w niemiłosierny sposób. Po dyskusji, obecni uchwalili przystąpić do bojkotu piwa lwowskiego w myśl wskazówek komisyj zawodowych, wskazując przytem, że konsumentami piwa lwowskiego są przeważnie robotnicy i chłopi. Uchwalono jednocześnie wezwać robotników ukraińskich, zorganizowanych w „Robitnyczych Hromadach" w Przemyślu, Drohobyczu, Borysławiu, Tarnopolu, Stryju, Kałuszu, Stanisławowie i w innych miejscowościach, ażeby, idąc za wzorem Lwowa, w swoich bufetach nie trzymali piwa lwowskiego przez cały czas trwania bojkotu.

* * *

Uchwałę bojkotu piwa lwowskiego powzięli robotnicy żydowscy, zebrani na uroczystości otwarcia lokalu trzech związków zawodowych przy ul. Źródlanej. Sprawę bojkotu omówił tu tow. Amber, przedstawiając ją w należytem świetle. Zarządy związków, mieszczących się przy ul. Źródlanej, dały z miejsca przykład innym związkom, jak się przeprowadza bojkot. Mianowicie w czasie komersu zamiast piwa lwowskiego, które na podstawie uchwały zarządów miało być podawane zebranym gościom, — podano im dobrą herbatę, z czego goście, przestrzegając uchwał komisyj zawodowych, byli bardzo zadowoleni.

* * *

Bufet drukarzy lwowskich, zorganizowanych w „Ognisku", idąc po myśli uchwał komisyj zawodowych, wstrzymał się od dalszego zamawiania piwa lwowskiego, sprowadzając sobie piwo żywieckie — po tejsamej cenie, co lwowskie. Członkowie kompletów, które stale odbywają się w „Ognisku", zadowoleni są z tej zamiany...

Bufety metalowców i kaflarzy wyrugowały również piwo browarów lwowskich na czas trwania ogłoszonego bojkotu.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG MORDERCZEGO ZAMACHU NA PLACU MISJONARSKIM

W dniu 22 stycznia 1932 w Lwowie na placu Misjonarskim rozegrał się dramat, którego podłożem była walka o byt, a którego epilog zakończył się niemal że tragicznie. Juljusz Kerbel, lat 31, strzelił do Pinkasa Langweila z nabitego rewolweru, trafiając go dwa razy w głowę. Po czynie tym Kerbel sam oddał się w ręce policji. Kerbel i Langweil należeli do jednej spółki przewoźników, trudniących się przewozem mebli i towarów, a mających stanowiska swych wozów ciężarowych na placu Misjonarskim. Na krótko przed krwawem zajściem doszło między spólnikami do nieporozumień, wskutek czego spółka została rozwiązana. Ale Langweil, jako silniejszy fizycznie, teroryzował Kerbela, nie pozwalając mu stać na placu wraz z koniem i wozem, tem samem odbierając mu środki do życia.

Krytycznego dnia Kerbel kazał swemu furmanowi odjechać z placu, by uskutecznić jakiś przewóz. Wtedy do wozu przystąpił Langweil, zatrzymał konia i powiedział, że on wciąż wykonuje przewóz, a inni cały dzień nie mają pracy.

Między Langweilem a Kerbelem doszło do sprzeczki, w czasie której Kerbel dobywszy rewolweru, strzelił dwukrotnie, raniąc Langweila w głowę.

W dniu wczorajszym Kerbel stanął przed trybunałem karnym, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Broni się, że nie wie co czynił w chwili krytycznej, przytem był maltretowany przez Langweila, który był swego czasu umysłowo chory i wszystkie występki uchodziły mu dlatego bezkarnie.

Poszkodowany Lengweil potwierdza, że rzeczywiście jest upośledzony na umyśle. — Zapytany przez przewodniczącego, czy nie jest krewnym Kerbela, odpowiada:

— Chwała Bogu, że nie.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego Kerbela na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Przewodniczy sso. Tertil, oskarża prokurator Czemeryński, broni adw. dr. Guertler.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.